

*Michał Iwanowski\**

Uniwersytet Zielonogórski

## **AKTYWIZACJA W CZASACH NIEPEWNOŚCI. MIĘDZY PRZYMUSEM ZMIANY A STYMULOWANIEM ZMIAN**

W sferze życia społecznego możemy zaobserwować dzisiaj swoisty paradoks: społeczeństwo w dużym stopniu zinstytucjonalizowane i mocno wpisane w administracyjne reguły na wielu poziomach jednocześnie funkcjonuje w stanie postmodernistycznej płynności, niepewności i nieokreśloności, definiowanej choćby przez Anthony'ego Giddensa i Zygmunta Baumana, a także Ulricha Becka (społeczeństwo ryzyka). Dlaczego nazywam to paradoksem? Instytucjonalizacja i tworzenie administracyjnych reguł są z zasady bowiem podyktowane potrzebą stabilizacji życia społecznego, wyeliminowania niepewności, a przynajmniej potrzebą okiełznania dynamiki zmian.

Tymczasem skutek jest odwrotny: porządek społeczny (utożsamiany tutaj z przewidywalnością i stałością zjawisk) wymyka się spod administracyjnej kontroli. Instytucje zdają się nie wypełniać tego, do czego zostały powołane. Przykłady? Mocno zinstytucjonalizowana sfera ubezpieczeń społecznych jest postrzegana jako taka, która nie gwarantuje zabezpieczenia emerytalnego na minimalnym poziomie, z uwagi na demografię i brak zastępowalności pokoleń. Opieka zdrowotna obudowana instytucjami państwa, dysponująca funduszami ze składek zdrowotnych obywateli, nie zapewnia bezpłatnego i terminowego leczenia specjalistycznego, poza sytuacjami ratowania życia, z uwagi na ryzyko przekroczenia wartości kontraktów. System bankowy, funkcjonujący w sztywnych warunkach korporacyjnej administracji, obarczony jest ryzykiem dewaluacji lokat, utraty oszczędności czy wzrostu wartości rat kredytowych, z uwagi na kursy walut lub kryzysy giełdowe i finansowe.

Czy zatem współczesne instytucje nie realizują celów, do jakich je powołano, mimo iż podlegają kontroli publicznej i ścisłej sprawozdawczości? Jak to się stało, że ostatnia reforma ustrojowa państwa z 1998 roku, decentralizująca władzę publiczną,

---

\* Michał Iwanowski – socjolog, ukończył Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, pracę magisterską pod kierunkiem prof. dra hab. Stanisława Kozyra-Kowalskiego obronił w 1995 r. Obecnie doktorant socjologii na Uniwersytecie Zielonogórskim, przygotowuje rozprawę pod kierunkiem prof. dra hab. Mirosława Chałubińskiego. Pracuje jako rzecznik prasowy Zarządu Województwa Lubuskiego. Były dziennikarz prasy lokalnej i branżowej. Członek Lubuskiego Towarzystwa na rzecz Rozwoju Energetyki.

powołująca nowe instytucje w sferze administracji (samorządne województwa i powiaty), ubezpieczeń społecznych (otwarte fundusze emerytalne) czy opieki zdrowotnej (kasy chorych, potem NFZ), okazała się nietrwała (może z wyjątkiem powołania nowych województw), mimo jej postępowego charakteru w momencie wprowadzania? Dlaczego tak skrupulatnie przygotowana i wdrożona reforma administracyjna, związana z usamorządowaniem regionów, nie przyczyniła się do społecznego poczucia stabilizacji, mimo przekazania władzy samorządom „bliższym ludziom”? Dlaczego po 26 latach budowania społeczeństwa obywatelskiego liczne grupy społeczne wciąż wymagają aktywizacji społecznej? Co takiego paraliżuje lub upośledza społeczną (zwłaszcza zawodową i obywatelską) aktywność, do tego stopnia, że potrzebne są programy i strategie aktywizacji? I wreszcie: czy ma to bezpośredni związek z poczuciem niepewności, płynności i nieokreśloności, charakterystycznym dla późnej nowoczesności?

## 1. Płynność kontra stałość

Odpowiedzi mogą tkwić w „menadżerskim” podejściu do polityki, innymi słowy: w korporacyjnym zarządzaniu sferą publiczną. Bauman analizuje „wyobraźnię menadżerską” w kontekście społeczeństwa egzystującego zgodnie z administracyjnym wzorem. Pisze tak: „Ujmując rzecz w kategoriach nakładów i efektów, żadna inna forma kontroli społecznej nie jest skuteczniejsza od widma niepewności unoszącego się nad głowami tych, którzy podlegają kontroli” (Bauman 2006, s. 44). Takie podejście ma kluczowe znaczenie w rozumieniu postępu. Dlaczego? Otóż Bauman przywołuje metaforę Ralpha Waldo Emersona: „Gdy jeździmy na łyżwach po cienkim lodzie, wówczas nasze bezpieczeństwo zależy od naszej szybkości” (Bauman 2006, s. 45). Rozwijając tę metaforę, dodajmy: trzeba uciekać do przodu, rozwijać się, by nie zatonać. Kto się zatrzyma, pod tym lód pęka. Menadżerskie podejście oznacza tutaj systemową niepewność. Ryzyko i zagrożenie – to elementy stymulujące postęp, wymuszające rozwój. To oznacza ciągły pęd do zmian, a utrzymanie *status quo*, nawet w przypadku doskonale funkcjonującego systemu, oznacza zaniechanie postępu.

Oczywiście, nie zawsze tak było.

W stałej fazie nowoczesności, główne parcie jakiemu podlegali ludzie w tym społeczeństwie, wiązało się z obowiązkową zgodnością ze standardami i respektowaniem obowiązujących sposobów postępowania, przypisanych do poszczególnych statusów i ról. Granica między respektowaniem norm a odchyleniem była wyraźna i do tego pilnie strzeżona (Bauman 2006, s. 35).

Autor zauważa, że nowoczesność przystąpiła do eliminowania wszystkiego, co przypadkowe i przygodne: przekształcenia tego, co dwuznaczne – w jednoznaczność, tego, co mętne – w przezroczyste, tego, co samorzutne – w obliczalne, a tego, co niepewne – w przewidywalne. Chodziło o „wszczepienie w bieg spraw świadomości

celu, a następnie takiego ich ustawienia, by zmierzały do jego osiągnięcia” (Bauman 2006, s. 36).

Postęp był zatem rozumiany jako ciąg zjawisk (działań) nakierowanych na przekształcanie niepewnego i przypadkowego świata w świat skodyfikowany, opisany (zdiagnozowany naukowo) i jasno ukierunkowany na określone pozytywne rezultaty, takie rezultaty, które byłyby zgodne ze społecznymi oczekiwaniami. Dziś nazwalibyśmy to „podejściem strategicznym”, które wyznacza horyzonty działań, przewiduje zmiany i perturbacje i znajduje drogi rozwiązywania potencjalnych problemów. Można przyjąć, że podejście to było zgodne z ewolucjonizmem, zakładającym linearny proces przechodzenia społeczeństwa od struktur prostych do struktur złożonych, od struktur chaotycznych i nieskoordynowanych do uporządkowanych i skoordynowanych.

Jednakże mamy dziś do czynienia z ponowoczesnością lub późną nowoczesnością, jak uważa Giddens, a przynajmniej jesteśmy w stadium ekspresowego przechodzenia do ponowoczesności. Towarzyszą temu cechy wręcz przeciwne: chaotyczność przemian, odwrót od przewidywalności, powrót niepewności i nieokreśloności, płynności dotyczącej w zasadzie każdej sfery życia: statusu społecznego (prekariat i niepewność zatrudnienia), majątku i oszczędności (giełda, system kredytowy, bankowość, kryzysy finansowe), bezpieczeństwa (katastrofy naturalne, konflikty zbrojne, zmiany klimatyczne) czy zabezpieczenia społecznego (system ubezpieczeniowy, demografia).

Dostrzegając na co dzień wiele przejawów tejszej płynności, skupię się na tych najbardziej wyrazistych z punktu widzenia socjologa, czyli 1) płynności praw i przepisów oraz 2) płynności obyczajów i norm.

Płynność praw i przepisów polega na zmieniającym się ustawodawstwie, które dotyczy coraz szerszego spektrum zagadnień i sfer życia człowieka, nie tylko kodyfikujących zachowania wobec innych ludzi czy instytucji, ale także dotyczy zagadnień natury etycznej i intymnej, będących dotąd w sferze „sumienia” a nie sferze „prawa” (np. zapłodnienie metodą *in vitro*, aborcja). Jednakże, z jednej strony, zmienność tych praw i dyskusja o nich waha się pomiędzy skrajnościami (od refundacji metody *in vitro* z funduszy publicznych, po penalizację tego zabiegu), a z drugiej strony, ustawodawstwo pozostawia wiele luk interpretacyjnych, których rozwikłanie musi pozostawać w gestii sądów, na podstawie powództwa prowadzonego w indywidualnych sprawach. Tymczasem nigdy nie wiadomo, jak zachowa się sąd w indywidualnej sprawie, jaki będzie *casus*, który wymusi kolejną nowelizację prawa. Ponadto: mimo przejrzystości procedur legislacyjnych (rejestrowanie lobbystów działających w parlamencie itp.), panuje coraz większe przeświadczenie, że treści stanowionych przepisów są tworzone według potrzeb wpływowych grup interesu (biznesu, Kościoła itp.). To zaś wzmacnia poczucie niepewności co do tego, czy prawo będzie chronić, czy uciskać obywatela. Wprawdzie zmiany legislacyjne nie są zjawiskiem wyjątkowym; prawo ewoluuje od dawna, próbując dostosować się do rzeczywistości, a czasem ją uregulować i okiełznać.

Jednakże sytuacja, w której elity polityczne forsują wprowadzanie zmian ustrojowych, łącznie ze zmianą konstytucji, zaakceptowanej w referendum zaledwie 20 lat temu, musi przyczyniać się do zbiorowego poczucia płynności praw.

Płynność obyczajów i norm przejawia się zwłaszcza w życiu politycznym. Język używany do artykułowania swoich poglądów, który jeszcze niedawno uchodziłby za przekraczający dopuszczalne granice publicznej przyzwoitości, ocierający się o zniesławienie czy naruszenie dobrego imienia w odniesieniu do osób, instytucji bądź grup społecznych, wchodzi powoli do kanonu dopuszczalnego wolnością słowa. Przyczyny tej „brutalizacji” języka i przesuwania granicy dobrych obyczajów niewątpliwie czerpią swoje źródła w „tabloidyzacji” mediów, nastawionych na tani poklask, na upraszczanie rzeczywistości bez wikłania się w złożoność zjawisk i na bezpośrednie wskazywanie winnych problemu (czasem wręcz problemu sztucznie wykreowanego na użytek atrakcyjności materiału). W sferze polityki wszystko z zasady nakierowane jest na krótkoterminowy efekt, jakim jest wygrana w głosowaniu, zwyczajka w sondażach popularności lub wyłącznie publiczny poklask. Deklaracje wygłaszane podczas kampanii wyborczych rytualnie już skupiają się na totalnej krytyce rozwiązań ustrojowych, wdrożonych lub proponowanych przez przeciwników, zapowiadają ich likwidację tudzież głęboką korektę (*vide*: likwidacja kas chorych i powołanie NFZ-etu, odwrót od reformy emerytalnej, zapowiedzi likwidacji gimnazjów, korekty granic województw, likwidacji powiatów itp.). To wszystko podważa zaufanie do jakichkolwiek systemowych rozwiązań w sferze publicznej, proponowanych przez polityków. Brakuje bowiem kontynuacji (a więc i minimalnej przewidywalności) co do pryncypiów rozwojowych. Taka kontynuacja pryncypiów dała się obserwować w przypadku polityki zagranicznej (wejście Polski do struktur UE i NATO), jednak nie odnosiła się już do reform wewnętrznych.

I oto w odpowiedzi na tę płynność, nieprzewidywalność i nieokreśloność, znajdujemy drugą polityczną (i administracyjną) rzeczywistość, która sprowadza się do skrupulatnego kodyfikowania, długoterminowego i strategicznego planowania na wielu poziomach i to w sposób komplementarny i spójny, takiego planowania, które ma przeciwdziałać działaniom doraźnym, nakierowanym na chwilowy efekt i ma liczyć się z długofalowymi konsekwencjami. Taki charakter ma większość dokumentów Unii Europejskiej i krajów członkowskich, związanych zwłaszcza z wdrażaniem funduszy unijnych, poczynając od Umowy Partnerstwa, poprzez Narodową Strategię Spójności, aż po Kontrakty Terytorialne zawierane przez rząd Polski z poszczególnymi polskimi województwami. Mamy również całą gamę dokumentów strategicznych szczebla krajowego i wojewódzkiego, aż po szczebel gminny, które podlegają ciągłym aktualizacjom, w zależności od zmieniającej się sytuacji społecznej, gospodarczej i instytucjonalnej.

Do tego „planistycznego” nurtu zaliczają się także strategie aktywizacji społecznej. W obecnym stanie prawnym w Polsce opracowanie i realizacja gminnej strategii rozwiązywania problemów społecznych jest „zadaniem własnym gminy o charakterze obowiązkowym” (art. 17 ust. 1 pkt 1 ustawy z dn. 12 marca 2004 r. o pomocy społecznej (Dz.U. z 2008 r. Nr 115 poz. 728), wynikającym z ustawy o pomocy społecznej. To na tej podstawie gminy opracowują, wdrażają i realizują strategie aktywizacji społecznej. Zazwyczaj (standardowo) obejmują one diagnozę sytuacji w gminie oraz wskazują kierunki działań (rekomendacje) a niekiedy instrumenty osiągnięcia strategicznych celów. Działania odnoszą się do takich dziedzin, jak: rynek pracy, niepełnosprawność, profilaktyka uzależnień, edukacja oraz aktywność obywatelska. Z reguły strategię tę są przyjmowane na okres perspektywy finansowej budżetu Unii Europejskiej, a stan ich wdrażania jest okresowo oceniany przez radę miasta lub gminy.

Taka planistyczna polityka została wymuszona akcesją Polski do Unii Europejskiej w 2004 roku, jednakże jej początki sięgają okresu wcześniejszego, kiedy Polska korzystała z tzw. funduszy przedakcesyjnych (wcześniejszy okres PRL-u, charakteryzujący się centralnym planowaniem w gospodarce socjalistycznej nie jest przedmiotem analizy w niniejszej pracy). Za instytucjonalny wstęp do tych zmian możemy uznać reformę administracyjną rządu Jerzego Buzka z roku 1998, polegającą na zmniejszeniu liczby województw z 49 do 16 i usamorządowieniu regionów. To województwa miały bowiem stać się niebawem Instytucjami Zarządzającymi wdrażaniem unijnego Funduszu Spójności na szczeblach regionalnych.

Nie sposób ogarnąć całego spektrum tych planistycznych i strategicznych dokumentów ani wszystkich zagadnień, jakie one obejmują. Jednakże z socjologicznego punktu widzenia trzeba podkreślić, iż samo to zjawisko wskazuje jednoznacznie na przemożną potrzebę ogarnięcia dynamiki zmian i nadania im przewidywalnego charakteru (a nawet na potrzebę stymulowania tychże zmian) w niepewnych i nieprzewidywalnych czasach.

## **2. Przymus zmiany jako instrument postępu**

Wracając do „wyobraźni menadżerskiej” opisanej przez Baumana, znajdujemy u niego charakterystyczne cechy korporacyjnych zachowań przenoszonych do życia społecznego, a zwłaszcza tę cechę, która dotyczy konieczności zmiany. Powołując się na historię przetrwania firmy Lockheed Martin opisaną przez Normana R. Augustiana, Bauman przypomina, że istnieją tylko dwa rodzaje firm – te, które się zmieniają i te, które wypadają z biznesu.

Zmiana nabrała cech przymusu i stała się celem samym dla siebie, niewymagającym innego uzasadnienia. Doskonale opłacane przedsięwzięcia zostają do cna wymiecione albo porzucone,

zdolnych pracowników raczej się zwalnia niż wynagradza, tylko dlatego, że struktura musi wykazać przed rynkiem, że jest zdolna do zmian (Bauman 2006, s. 37).

Oczywiście, taka zmiana jest jedynie fasadą (często pozbawioną treści), jest zabiegiem czysto wizerunkowym, marketingiem nakierowanym na rynki kapitałowe, od których uzależniona jest doraźna wartość akcji firmy. Menadżerowie muszą wykazać się dynamiką w działaniu, by otrzymać premie, a właściciele firmy chcą, by wartość firmy zwyżkowała, bo od tego zależy wypłata zysków. W długofalowej perspektywie jednak wylewane jest „dziecko z kąpielą”, wskutek zaniechania projektów lub przedsięwzięć, których realizacja kosztuje, wymaga cierpliwości i nie daje gwarancji natychmiastowego zwrotu nakładów. Najbardziej innowacyjne przedsięwzięcia zazwyczaj wymagają ryzyka i inwestycji.

Ponadto swoisty kult zmiany „samej w sobie” (lub zmiany „na siłę”) przyczynia się wydatnie do zbiorowego poczucia niepewności, wspomnianego wyżej. Menadżerowie i pracownicy firm wszystkich szczebli wcale nie mają gwarancji, że dobrze wykonywana praca zapewni im ciągłość zatrudnienia. Co więcej – jeśli kryterium dobrze wykonywanej pracy nie jest wystarczające do tego, by ją kontynuować, to nie zagwarantuje tego żadne inne kryterium. Pracownik, oprócz utraty pewności, traci też motywację do pracy, co w konsekwencji prowadzi do spadku wydajności i poczucia permanentnego niezadowolenia.

Z powyższą tezę korespondują wyniki badań CBOS-u z 2015 roku, w których porównano formy zatrudnienia respondentów z ich oceną sytuacji w kraju (CBOS 2015). Otóż najliczniejszą grupą, która negatywnie ocenia sytuację w kraju, są osoby zatrudnione na czas określony – 57 procent, później osoby na umowach cywilnoprawnych (zwanych potocznie „śmieciovymi”) – 50 procent oraz pracujący bez umowy – 49 procent. Najmniej liczną grupą niezadowolonych z sytuacji w kraju byli prowadzący własną działalność gospodarczą (43 procent) oraz zatrudnieni na umowach o pracę na czas nieokreślony (43 procent).

Krytyka zmiany, a raczej jej postępowego charakteru, pojawiła się w socjologii bardzo wcześnie, już u Ferdynanda Toenniesa, który – jak pisze Piotr Sztompka – „podał w wątpliwość postępową naturę zmiany i jako pierwszy ostrzegł przed ubocznymi skutkami rozwoju” (Sztompka 2005, s. 40). Sztompka zauważa, że postęp absolutny nie istnieje: „To, co postępowe dla jednych, inni mogą postrzegać inaczej. Zawsze należy określić wartości i kryteria, do jakich go [postęp – M.I.] odnosimy. Zawsze musimy zadać pytanie: postęp dla kogo i ze względu na co?” (Sztompka 2005, s. 41).

Sztompka, szukając wytłumaczenia fenomenowi idei postępu, uważa, że jego przyczyn należy szukać „w ciągłym rozziwieniu pomiędzy rzeczywistością a aspiracjami, między egzystencją a marzeniami” (Sztompka 2005, s. 38). Przez dorozumienie się należy przyjąć zatem, że rozziwienie pomiędzy rzeczywistością a egzystencją a aspiracjami i marzeniami powinien być jak najmniejszy. Pomniejszanie tego rozziwienia daje gwa-

rancję, że zmiana będzie dodatnio oceniana i że będziemy mieli postęp. Natomiast – idąc dalej tym rozumowaniem – szczytową fazą idei postępu jest zniwelowanie tego rozzewu, co jednak najpewniej nigdy nie nastąpi, choćby z powodu oczekiwań rosnących w miarę uzyskiwania pozytywnych rezultatów. To zaś – z drugiej strony – gwarantuje kontynuację postępu. Zatrzymanie oczekiwań, czyli poprzestanie na osiągnięciu pewnego stanu oczekiwanego, zablokowałoby wytyczanie kolejnych celów i wyzwań, tym samym wyhamowałoby postęp. Mówiąc wprost: do postępu potrzebne jest społeczne poczucie niedosytu, ciągle niezaspokojenie w określonych dziedzinach. Marzenia i aspiracje są kołem zamachowym postępu, a marzenia i aspiracje zawsze się zmieniają, zależnie od okoliczności, dlatego też przymus zmiany jest niejako wpisany w rozumienie postępu.

Takie też rozumienie postępu towarzyszy strategiom aktywizacji. Zdają się one mówić swoim adresatom: będziecie postępowi wówczas, gdy będziecie gotowi na zmianę; bądźcie elastyczni, przystosowujcie się do zmieniającej się rzeczywistości; jeśli poprzestaniecie na tym, co macie, zatrzymacie się w rozwoju. Koresponduje to z „menadżerskim podejściem” do zarządzania, którego elementem jest opisana wyżej „zmiana sama w sobie” lub „zmiana na siłę”.

Widać to zwłaszcza przez pryzmat ukierunkowania funduszy europejskich w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki, którego znaczna część trafiła na aktywizację osób długotrwale bezrobotnych, wykluczonych społecznie i technologicznie (cyfrowo), środowisk zagrożonych patologiami społecznymi. Wracamy więc do pytań stawianych przez Sztompkę: to, co postępowe dla jednych, inni mogą postrzegać inaczej, czasem wręcz przeciwnie. Zawsze musimy zadać pytanie: postęp dla kogo i ze względu na co?

Trzeba bowiem przyjąć, że istnieją grupy społeczne odrzucające postęp rozumiany jako ciągle przystosowywanie się do zmian, a jednocześnie usatysfakcjonowane swoim stanem posiadania, wiedzy i umiejętności, nawet jeśli niekorzystnie odstaje on od średniej w danym społeczeństwie. Innymi słowy: są to grupy społeczne pogodzzone z poczuciem niepewności, jakie niesie rzeczywistość, a niekiedy są to osoby odpowiadające na tę niepewność biernością i dlatego nierozumiejące potrzeby swojej aktywizacji. Można wówczas mówić jedynie o tym, że ich aktywizacja jest niezbędna ze społecznego punktu widzenia (zapobieganie przestępczości, alkoholizmowi czy narkomanii), lecz nie jest ona wyjściem naprzeciw ich zapotrzebowaniu. Taka aktywizacja wymaga odrębnego, bardziej skomplikowanego podejścia.

### **3. Podmiotowość jako klucz do aktywizacji**

Powyższe rozważania zmierzają do dwóch konstatacji: 1) strategii aktywizacji społecznej wpisują się w ogólny trend planowania i porządkowania rzeczywistości w reakcji

na dynamicznie zmieniający się świat, 2) kluczem do aktywizacji w tychże strategiach (receptą na zmieniający się świat) jest przystosowanie się jednostki do tejże zmiany, nabycie umiejętności adaptacyjnych, 3) otwarta pozostaje kwestia, czy właściwym rozwiązaniem jest adaptacja systemów do jednostki, a nie jednostki do systemu.

W tym kontekście dochodzimy do podstawowej kontrowersji w teorii socjologii, sprowadzającej się do pytań – czy społeczeństwo powinno służyć jednostce, czy raczej jednostka społeczeństwu? Kto jest podmiotem, a kto przedmiotem w tej relacji? Żeby spróbować na to odpowiedzieć, trzeba pewnych uogólnień.

Po pierwsze, społeczeństwo późnej nowoczesności ma cechy, tkwiące gdzieś pomiędzy cechami społeczeństwa industrialnego (charakterystycznego dla epoki modernistycznej, utożsamianej w Polsce z okresem powojennego uprzemysłowienia) a cechami społeczeństwa ponowoczesnego, ku któremu zmierzamy (o ile zachowany zostanie modernizacyjny kierunek przemian zapoczątkowany w 1989 roku). Po drugie, bardzo podmiotowe w stosunku do jednostki cechy społeczeństwa zakotwiczonego w liberalnej demokracji zdają się być bliskie idei społeczeństwa obywatelskiego, którego wyznacznikiem jest respektowanie indywidualnego charakteru potrzeb, a także aktywność jednostek i ich zaangażowanie dla wspólnoty lokalnej, dobrowolne zrzeszanie się na rzecz realizacji wspólnych, oddolnie wyznaczanych celów lub oddolnie definiowanych potrzeb. Nawiązuje do tego Ulrich Beck (Beck i inni 2009), pisząc o indywidualizacji, subpolityce i powrocie jednostek do społeczeństwa:

Indywidualizacja oznacza, po pierwsze, wykorzenie ze starych stylów życia społeczeństwa przemysłowego, a po drugie, zakorzenie w nowych, zmuszających jednostki do indywidualnego konstruowania, inscenizowania i komponowania biografii (Beck i inni 2009, s. 27).

Oczywiście, takie podejście może wynikać z przemian społecznych (atomizacja), gospodarczych (wolny rynek) i ustrojowych (decentralizacja) w Polsce i Europie Wschodniej po 1989 roku, ale nie tylko. Społeczeństwo obywatelskie w Polsce jest emanacją przemian po 1989 roku, ale także postępu technologicznego związanego z rewolucją informatyczną przełomu XX i XXI wieku. Chodzi tutaj zwłaszcza o urozmaicenie i udoskonalenie środków komunikacji indywidualnej i grupowej (poczta elektroniczna i portale społecznościowe), jak również umasowienie (zalew) informacji, który wymusza selektywne podejście do wiedzy i ułatwia zawiązywanie grup (stowarzyszeń) o wspólnych zainteresowaniach lub celach (zarówno w przestrzeni wirtualnej, jak i w przestrzeni rzeczywistej).

Jednakże postęp nie dzieje się samoczynnie. Także społeczeństwo obywatelskie nie jest w stu procentach efektem inicjatyw oddolnych, powstających spontanicznie. W dużym stopniu są one stymulowane (poprzez strategie rozwojowe), ich rozwój jest planowany, kodyfikowany w strategiach, a realizacja celów strategicznych jest wspierana odpowiednią polityką państwa lub samorządu. Polityka ta opiera się na



odpowiednio ukierunkowanej redystrybucji funduszy publicznych, poprzez subwencje, dotacje, granty, których beneficjentami są stowarzyszenia lokalne, organizacje pożytku publicznego itp.

Na możliwość stymulowania przemian zwraca uwagę amerykański ekonomista tureckiego pochodzenia – Daron Acemoglu. W eseju pt. *Świat jaki odziedziczą nasze wnuki* (Acemoglu 2014) podkreśla, że to instytucje kreują naturę, tempo i zasięg zmian technologicznych.

Wiele nauk społecznych uznaje, iż mocny związek przyczynowy wiedzie od technologii do instytucji, a nie jak ja twierdzę, w drugą stronę. Postęp technologiczny rozprzestrzenia się tam, gdzie panuje określony typ instytucji gospodarczych, które nazwalibyśmy inkluzywnymi. Są to instytucje, które zapewniają możliwości i bodźce do rozwoju innowacji oraz aktywności gospodarczej maksymalnie dużej części społeczeństwa (Acemoglu 2014, s. 36).

Jakie to bodźce? Autor definiuje je jako te, które opierają się na prawie własności i systemie jego ochrony, a możliwości wzmacniane są przez równe dla wszystkich reguły gry, brak barier wejścia do biznesu czy grup zawodowych oraz zapewnienie podstawowych usług publicznych i infrastruktury, które pozwalają na uczestnictwo w aktywności gospodarczej maksymalnie dużej części społeczeństwa. Dla Acemoglu ważne jest też wsparcie dla przemian ze strony „inkluzywnych instytucji politycznych”, które powinny się charakteryzować „pluralistyczną i szeroko zakrojoną dystrybucją władzy politycznej, tak aby żadna jednostka lub grupa nie mogła rządzić bez żadnych ograniczeń i w sposób arbitralny” (Acemoglu 2014, s. 36).

Ten wątek zasługuje na szczególną uwagę dzisiaj w Polsce, choćby w kontekście poczynił wobec Trybunału Konstytucyjnego, służby cywilnej i mediów publicznych podejmowanych przez nowy rząd i parlament RP, wybrany w październiku 2015 roku. Brzmi to bowiem jak przestroga przed groźbą zahamowania postępu. Mówi o tym choćby były minister administracji i cyfryzacji, Michał Boni, w artykule na temat tzw. Planu Morawieckiego (plan rozwoju Polski na najbliższe lata, opracowany przez wicepremiera Mateusza Morawieckiego):

U Morawieckiego nie ma innych podmiotów rozwoju niż dominujące i scentralizowane państwo – jako inspirator, dostarczyciel finansów i wykonawca zadań. Nie ma samorządu, szczególnie regionalnego, który do tej pory całkiem nieźle budował strategie rozwojowe, inwestował i starał się wyrównywać różnice. Nie ma w ogóle sił rynku. I nie ma tego, co we współczesnych politykach rozwojowych jest kluczowe – roli kapitału społecznego, wolności i demokracji jako czynników budujących gotowość społeczną do włączania się w plany rozwojowe i reformy (Boni 2016).

Z punktu widzenia tematu niniejszego artykułu najistotniejszy wydaje się wątek samorządów oraz – szerzej – partycypacji we władzy lokalnej i aktywności obywatelskiej. Wychodzę bowiem z założenia, że strategie aktywizacji społecznej przygotowywane i realizowane w gminach winny być wyznacznikiem społeczeństwa obywatelskiego i charakterystycznej dla niego podmiotowości jednostki. Odnajduję pięć argumentów

na poparcie tego postulatu. Po pierwsze dlatego, że strategia ta (podobnie jak inne strategie rozwojowe i dokumenty planistyczne) jest efektem działań owej inkluzywnej instytucji publicznej, o jakiej pisze Acemoglu, a jaką z założenia powinien być samorząd gminny w polskim systemie prawnym (nie licząc oczywiście organizacji pozarządowych). Po drugie dlatego, że taka instytucja poprzez swoje instrumenty (w tym strategię) stymuluje i wspiera postęp, o czym przekonuje w swoim eseju Acemoglu. Po trzecie dlatego, że elementem postępu cywilizacyjnego (nie tylko gospodarczego) jest rozwój społeczeństwa obywatelskiego jako aktywnego aktora dostarczającego oddolnych bodźców rozwojowych, gwarantującego pluralizm i szeroko zakrojoną dystrybucję władzy. Po czwarte dlatego, że chęć zmniejszania rozziwu pomiędzy rzeczywistością a aspiracjami, która napędza postęp (w rozumieniu Sztompki), jest ujmowana w takich strategiach, jak między innymi strategię aktywizacji społecznej. I po piąte dlatego, że strategię te powstają na najniższym szczeblu władzy samorządowej (w gminach), czyli najbliższej społeczności lokalnej.

Wszystkie te argumenty zakładają, że raz zainicjowany postęp będzie ewoluował (zgodnie z ewolucjonistyczną teorią modernizacji) od struktur prostych do struktur złożonych. Spróbuję zatem wskazać, co jest tutaj strukturą prostą, a co strukturą złożoną. Otóż strukturą prostą jest struktura hierarchiczna, scentralizowana, tradycyjalistyczna, zamknięta. Natomiast strukturą złożoną – struktura obywatelska, pluralistyczna, tolerancyjna i otwarta. Ta pierwsza jest bowiem łatwo sterowalna, nie wymaga od członków struktury zaangażowania, a jedynie podległości. Zwalnia też od myślenia i od odpowiedzialności za sferę publiczną. Natomiast ta druga wymaga skomplikowanego podejścia w zarządzaniu, bardziej kolegialnego, opartego na negocjacjach, poznawaniu odmiennych poglądów, wymagającego wciąż nowych konsensusów, ale także potrzebującego współodpowiedzialności. Innymi słowy – struktura prosta daje proste recepty, ale nie jest w stanie wyleczyć, ponieważ arbitralne i odgórne decyzje są bardzo często nieadekwatne do rzeczywistości, której dotyczą. To pozorne lekarstwa. Struktura złożona oferuje skomplikowane przepisy na lepszą rzeczywistość, przepisy wymagające myślenia i zaangażowania od uczestników procesu, ale daje największą szansę na wyleczenie. Przykładem takiego „przepisu” może być strategia aktywizacji społecznej.

Weźmy pod uwagę przykład z województwa lubuskiego: gwałtowny wzrost importu tanich tekstyliów z Chin na początku lat 90. XX wieku doprowadził do upadku Polskiej Wełny w Zielonej Górze i kłopotów powiązanych z nią przemysłu – Lubuskiej Fabryki Zgrzeblarek Bawełnianych Falubaz w Zielonej Górze czy Fabryki Nici Odra w Nowej Soli. Taka sytuacja – wywołana przez zewnętrzne czynniki (globalizację gospodarki) – powoduje ogromne niekorzystne zmiany w tkance społecznej tego obszaru: strukturalne bezrobocie, alkoholizm, dziedziczenie biedy, wykluczenie technologiczne (cyfrowe), poczucie bezradności, ograniczenie dostępu do edukacji

i kultury. To obszary, którymi zajmuje się strategia aktywizacji społecznej. Nie każdy jest bowiem w stanie szybko przystosować się do nowych warunków, przekwalifikować się i zaadaptować, a w przypadku, kiedy jest to niemożliwe – wyprowadzić się do innego miasta czy regionu, a nawet szukać szczęścia w innym kraju. Nie każdy stanie się „współczesnym koczownikiem”, charakterystycznym dla społeczeństwa ponowoczesnego, o jakim pisze Jerzy Szacki (Szacki 2003). Jest to

społeczeństwo, w którym został osiągnięty stosunkowo wysoki poziom zaspokojenia potrzeb elementarnych, w gospodarce zmniejszyła się rola wytwórczości przemysłowej, wzrosła natomiast rola usług wszelkiego rodzaju, zmalało znaczenie prac prostych, powiększyło się znaczenie wiedzy oraz technik zarządzania i marketingu, sprawą kluczową zaś stały się rozmiar i rodzaj konsumpcji (Szacki 2003, s. 916).

Celem strategii aktywizacji powinno być zatem wyjście naprzeciw potrzebom wykluczonych jednostek tak, by mogły zaspokoić swoje podstawowe potrzeby, ale jednocześnie stymulowanie postępu społeczności miasta i regionu, w życiu której uczestniczą, bo od tego zależy długofalowy rozwój. Podmiotem działań jest więc zarówno jednostka, jak i społeczeństwo, a cała sztuka tkwi w znalezieniu optymalnej równowagi.

#### 4. Próba syntezy

Z opisanych wyżej przyczyn strategii aktywizacji społecznej w czasach „płynnej nowoczesności” powinny być ściśle powiązane ze strategiami gospodarczymi danego obszaru, a także strategiami innowacyjności. Od wizji rozwoju gospodarczego, opartego zwłaszcza na dywersyfikacji branż (niewiązaniu się jednego obszaru z jedną gałęzią gospodarki), a także na współzależności sfery edukacji i sfery rynku pracy (współpraca szkół i uczelni z przedsiębiorcami), zależy to, czy uda się zażegnać problemy społeczne, kulturowe lub edukacyjne będące w spektrum zainteresowania strategii. Dotyczy to zwłaszcza podejścia do pracy.

Piotr Sztompka syntetyzuje typowe dla nowoczesności cechy, które – jak zauważa – można uznać za stanowisko wspólne dla całej socjologii. Do jednej z podstawowych cech nowoczesności zalicza zasadę dyferencjacji, która dotyczy sfery pracy. Zasada dyferencjacji

przejawia się w wielkiej liczbie wyspecjalizowanych, wąsko sprecyzowanych zawodów, wymagających odmiennych umiejętności, kompetencji i wykształcenia. Zróżnicowanie widać także wyraźnie w sferze konsumpcji, gdzie każdy potencjalny konsument napotyka na oszałamiającą różnorodność opcji lub szans życiowych. Oba zjawiska podnoszą niebywale zakres możliwych wyborów w obszarze edukacji, kariery zawodowej i stylu życia (Sztompka 2005, s. 82).

Do tego warto dodać jedno z podstawowych zjawisk towarzyszących społeczeństwu ponowoczesnemu, jakie wymienia Szacki: „jednostki są w coraz mniejszym stopniu

przywiązane do jednego zawodu i jednego miejsca; stają się współczesnymi koczownikami, których osiągnięcia życiowe zależą od zdolności przystosowywania się do coraz to nowych warunków” (Szacki 2003, s. 917).

Wracamy więc do zagadnień ujętych w pierwszej i drugiej części niniejszego artykułu – płynności i przymusu zmiany jako cech charakteryzujących rzeczywistość społeczną, a tym samym – warunkujących aktywizację jednostki. Od przymusu zmiany nie uciekniemy, jeśli za cel obieramy aktywizację w czasach niepewności, wpisanej niejako systemowo w naturę życia społecznego. Pytanie tylko, czy nie naruszy to indywidualizmu jednostki?

Strategia jest efektem pracy zbiorowej (dzięki przeprowadzonym konsultacjom społecznym dokumentu urzędowego) i odwołuje się do działania zbiorowego poprzez odpowiednie instytucje (urzędy, stowarzyszenia i inne podmioty), ale nakierowana jest na zaspokojenie potrzeb jednostki i rozwiązywanie jej indywidualnych problemów. Sztuka tkwi w znalezieniu równowagi potrzeb jednostkowych i zbiorowych, specyficznych dla danego obszaru, uwzględniających charakterystykę przemian oraz skutków, jakie te przemiany wywołały.

## Bibliografia

- Acemoglu D. (2014), *Świat jaki odziedziczą nasze wnuki*, [w:] I. Palacios-Huerta (red.), *Gospodarka za 100 lat*, Wydawnictwo Kurhaus, Warszawa, s. 17-65.
- Art. 17 ust. 1 pkt 1 ustawy z dn. 12 marca 2004 r. o pomocy społecznej (Dz.U. z 2008 r. Nr 115 poz. 728).
- Bauman Z. (2006), *Spółeczeństwo w stanie obłężenia*, Sic!, Warszawa.
- Beck U. i inni (2009), *Modernizacja refleksyjna*, PWN, Warszawa.
- Boni M. (2016), *Czy Plan Morawieckiego ma zapłon?*, „Gazeta Wyborcza” 25.02.2016 r., s. 7, <http://wyborcza.pl/1,75968,19674463,czy-plan-morawieckiego-ma-zaplon.html> (dostęp: 25.02.2016).
- CBOS (2015), *Komunikat z badań nr 140/2015 „Forma zatrudnienia a poglądy społeczno-polityczne”*, Warszawa.
- Szacki J. (2003), *Historia myśli socjologicznej*, PWN, Warszawa.
- Sztompka P. (2005), *Socjologia zmian społecznych*, Znak, Kraków.

## **Aktywizacja w czasach niepewności. Między przymusem zmiany a stymulowaniem zmian**

**Streszczenie:** Strategie aktywizacji społecznej zdają się mówić swoim adresatom: będziecie postępowi wówczas, gdy będziecie gotowi na zmianę; bądźcie elastyczni, przystosowujcie się do zmieniającej się rzeczywistości; jeśli poprzestaniecie na tym, co macie, zatrzymacie się w rozwoju. Koresponduje to z menadżerskim podejściem do zarządzania, którego elementem jest zmiana sama w sobie, opisana przez prof. Zygmunta Baumana. Menadżerowie hołdują bowiem zasadzie, że istnieją tylko dwa rodzaje firm: te, które się zmieniają, i te, które wypadają z biznesu. W zarządzaniu sferą publiczną (nieuwarunkowaną względami *stricte* komercyjnymi) ta prosta zasada na szczęście nie obowiązuje.

Przymus zmiany miałby pewne uzasadnienie w przypadku aktywizacji zawodowej, w obliczu zjawisk nazywanych współczesnym „koczownictwem zawodowym”, a także w kontekście zasady dyferencjacji opisanej przez Piotra Sztompkę – nie ma bowiem innego wyjścia. Od przymusu zmiany nie uciekniemy, zwłaszcza że uczestnictwo w aktywizacji jest z zasady uwarunkowane potrzebą artykułowaną przez samych jej uczestników. Jednakże z drugiej strony zmiana nie może być kryterium samym w sobie, nie może naruszać indywidualizmu jednostki. Przymus zmiany (wykazywanie się zdolnością do zmian) nie powinien być jedynym celem aktywizacji.

Konieczne jest skrupulatne zdiagnozowanie rzeczywistości społecznej w obszarze objętym strategią aktywizacji, by wiedzieć, co takiego upośledza, paraliżuje lub ogranicza zawodową i obywatelską aktywność. Dociekając przyczyn, można przewidzieć skutki i wybrać najlepsze narzędzia aktywizacji w płynnym, niepewnym i nieokreślonym świecie, charakterystycznym dla późnej nowoczesności.

**Słowa kluczowe:** aktywizacja, postęp, zmiana, płynność, niepewność

## **Activation in times of uncertainty. Between the compulsion for change and change stimulation**

**Abstract:** Strategies of social activation seem to be saying to their recipients: you will progress when you are ready for a change; be flexible to changing reality; if you stop at what you have, you will stop the development. This corresponds to the managerial approach to management, one element of which is the change itself described by prof. Zygmunt Bauman. Managers follow the principle claiming that there are only two types of companies: those that undergo changes and those that fall out of the business. This simple principle fortunately does not apply to the managing of public sphere (that is not conditioned by purely commercial grounds). Coercion changes would have certain justification

in case of professional activation, as facing contemporary phenomena called “professional nomadism” or the principle of differentiation described by Piotr Sztompka – there is no other choice. We cannot escape from coercion changes, especially since participating in the mobilization process is principally conditioned by the need articulated by the participants themselves. On the other hand, the change cannot be the criterion in itself, in order not to violate a person’s individualism. Coercion changes (demonstrating the ability to change) – cannot be the sole purpose of activation. There is a need for meticulous diagnose of social reality in the area covered by the strategy of activation in order to find out what impairs, paralyzes or restricts professional and civic activity. Inquiring the causes, one may predict the effects and choose the best tools of activation in the world of fluidity, uncertainty and indefiniteness, characteristic for late modernity.

**Keywords:** activation, progress, change, fluidity, uncertainty